

MICHAŁ ZIELIŃSKI

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, kryzys gospodarczy

Kolejki, kartki oraz książki skarg, czyli codzienność PRL

[Kolejki] były nieodłącznym fragmentem rzeczywistości, przede wszystkim kolejki na mieszkanie. To była najważniejsza kolejka, na mieszkanie czekało się latami, chodziło się do prezesa, zwykle to były poniedziałki, przypominało się, przedkładało kolejne pisma, pan prezes oczywiście obiecywał i tak dalej. Wielka fala kolejek to jednak rok 1980, kiedy kolejki były absolutnie za wszystkim. Ja starałem się nie stać, ale mimo tego, że woleliśmy zrobić w domu pierogi niż stać w kolejce, to [jednak] ostałem się. Raz w życiu tylko całą noc stałem za mięsem, bo ktoś przyjeżdżał do nas w gości i wypadało z polską gościnnością go podjąć.

[Kartki] pojawiły się bodaj w 1976 roku jako kartki na cukier. A potem to się rozszerzało, potem był ten zasadniczy nurt reglamentacji kartkowej, z takimi typowymi kartkami. Były także kartki dodatkowe; np. na kartki, czy też na jakieś pozwolenia zakupu, czy świadectwa przydziału kupowało się trumny, garnitury pogrzebowe, samochody. Jeżeli chodzi o artykuły podstawowe, to był taki quasi-pieniądz, który trzeba było dodatkowo nosić – broń boże zgubić, bo to tragedia – który wymuszał pewne kupowanie. Była np. kartka na kilogram kaszy, to jakiś straszliwy przydział, bo przecież kilogram kaszy przy innym jedzeniu to dużo, ale żal było nie wykupić, bo przecież w przyszłym miesiącu [mogło nie być]. Potem tę kaszę gromadziliśmy, zsypywaliśmy do jakiegoś worka, mieliśmy już jej ze dwadzieścia kilo w pewnym momencie i ona nam zaczęła chodzić, bo w którejś z nich był jednak wołek zbożowy i on się znakomicie rozmnożył. I nie dość, że kasza, to jeszcze jakieś inne produkty, które w tej szafie były, [nadawały się do wyrzucenia]. Potem wyrzucanie dwudziestu kilogramów kaszy, ukradkiem zresztą, bo przecież gdyby ktoś zobaczył, to jeszcze sabotaż gospodarczy [mógł zgłosić]. Były to bzdury tak totalne, że to się w głowie nie mieści i nie dziwię się młodym ludziom, że nie chcą w to wierzyć.

Nie [korzystałem z książki skarg i wniosków], bo to była bzdura. Przecież wiadomo było, że [brak] mięsa w sklepie nie zależał od kierowniczkii, więc można było równie

dobrze napisać w [takim] zeszycie [cokolwiek]. [Był] zresztą na ten temat słynny skecz, jak to człowiek pisał i zawsze otrzymywał taką samą odpowiedź, że jego skarga zostanie skrupulatnie rozważona, więc potem już zaczął pisać „precz z Breżniewem” i też taką samą odpowiedź miał, mniej więcej taki. Oczywiście nikt tego nie czytał, nie miało to żadnego znaczenia, była to dekoracja.

Data i miejsce nagrania	2005-06-30, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Choroś
Transkrypcja	Beata Sobytkowska, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”